Nr 255. Kraków, Sroda 3 Czerwca 1908. Rok XXIVI

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.
Numer poranny wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych, numer popołudniowy codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
z dwurazową	38 „	19 „	9 kor. 50 h.	3 „ 20 „
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 koron	3 „ — „
W innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „N. Reformy" w Krakowie.
Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ulica Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. pocz. Kasy oszczęd. 857.484
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 12 h.: w Biurze dzienników A. Olszewskiego, ulica Kilińskiego 2 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludw. 9.
Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA

NUMER POPOŁUDNIOWY.

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, ul. Szewska — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują: **We Lwowie** Biura dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — **W Przemyślu** Hosseles. — **W Jarosławiu** A. Amster. — **W Wiedniu:** Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — **W Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, 61 Rue Rougemont.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy" za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h. następny po 10 h. od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów

Zwrot w sprawie słowiańskiej.

Bankiet słowiański w Warszawie zamyka pierwszą, wstępną część prac, starań i zabiegów, podjętych przez kilku Słowian w celu przygotowania zjazdu wszechsłowiańskiego, który, zdaniem optymistów, ma zainaugurować nową erę w życiu polityczno-kulturalnem narodów słowiańskich.

Rezultat tych starań jest o tyle pozytywny, że konferencya wstępna na której ma się ustalić program prac zjazdu, odbędzie się rzeczywiście w Pradze 12 lipca, przy udziale delegatów polskich. Przed zebraniem się tej konferencyi i przed okazaniem się jej wyników nie można naturalnie nic więcej o dalszych skutkach rozpoczętej obecnie akcyi powiedzieć.

Dni słowiańskie nad Newą i jeden dzień słowiański nad Wisłą miały jeszcze tę cechę, że w ich ciągu sprawa polska znajdowała się niemal stale na porządku dziennym dyskusyi rzeczowej i toastowej zarówno, przyczem panowała powszechna zgoda co do teoryi, że kwestya polsko-rosyjska jest podstawowem zagadnieniem w tym „neoslawizmie", i że jako taka musi być przedewszystkiem załatwiona.

Nie jest to odkryciem nowej Ameryki, ponieważ dotąd nie było jeszcze nikogo, ktoby przeczył, jakoby kwestya polsko-rosyjska wogóle istniała i jakoby jej nie było potrzeba załatwiać. Na najważniejsze pytanie, jak mianowicie tę sprawę załatwić, odpowiedzi dawano w ciągu dni słowiańskich często i pochopnie, ale dużo w nich było sentymentu taniego i mgły nastrojowej, natomiast mało tej myśli jasnej i pozytywnej, która jedynie jest zwiastunką czynów.

Wskutek tego gościna słowiańska nad Newą i nad Wisłą, mimo wszystkich obustronnych serdeczności, które jej towarzyszyły, nie daje jeszcze środków do przezwyciężenia sceptycyzmu, z jakim należy w obecnej sytuacyi odnosić się do — „marzeń neosłowiańskich".

Bankiet słowiański w Warszawie.

W uzupełnieniu wiadomości o gościnie trzech Słowian w Warszawie, podajemy opis bankietu w resursie, który był punktem kulminacyjnym przyjęcia delegatów słowiańskich na gruncie warszawskim. Bankiet ten odbył się w parę godzin po śniadaniu u hr. Krasińskiego, przy udziale około 150 osób. Szereg toastów rozpoczął prof. Korzon, wspominając czasy studyów swoich w Moskwie i przeplatając przemówienie cytatami z poetów rosyjskich.

Dr Kramarz, który z kolei zabrał głos, przemawiał po czesku, wskutek czego ogromna część jego mowy pozostała niezrozumianą. Zaczął on od stwierdzenia, że zacieśnienie stosunków słowiańskich jest niezbędnem przedewszystkiem wskutek eksterminacyjnej polityki Prus wobec Polaków. Z tego powodu i z powodu waśni międzysłowiańskiej, załatwienie sporu polsko-rosyjskiego stać się musiało pierwszym krokiem na drodze do porozumienia. Dr Kramarz zapewniał, iż jechał do Petersburga z niewiarą, a tymczasem to, co tam zastał, przeszło jego oczekiwanie. Znalazł wszędzie wielką gotowość do porozumienia, do uznania słusznych praw. Dr Kramarz żywi przekonanie, iż uczucia w Petersburgu są szczere. Niemniej przeto radzi Polakom nie łudzić się. Wiele jeszcze trzeba będzie znieść krzywd, ale wybije godzina i sprawiedliwość zapanuje. Mowca przypomniał, co Czesi znieśli, przez jakie męki przeszli, a jednak dziś mogą żyć i rozwijać się. Porozumienie się Słowian stworzy siłę wielką, ale Kramarz zastrzega się, aby ta siła miała być zaczepną, aby miała za pobudkę nienawiść.

Adam hr. Krasiński wygłosił mowę, pełną subtelnych i głębokich aluzyj, kładąc główny nacisk na to, że podstawą rozwoju narodów jest rozwój jednostek. Zbliżenie narodów słowiańskich może odbyć się tylko na gruncie tych wielkich ideałów, dla których obywatelstwo wywalczyła wielka rewolucya. Mowca wierzy w świetną przyszłość słowiańszczyzny, ale wie, że droga do tej przyszłości jest jeszcze bardzo długa i trudna.

Adwokat b. poseł Nowodworski usiłował — swem przemówieniem określić szerzej i skonkretyzować stanowisko narodowych demokratów w sprawie słowiańskiej, wywodząc, że partya jego, pracując dla swego narodu, broni zarazem bez zastrzeżeń sprawy ogólno słowiańskiej.

Prof. Baranowski wykazał, że obecny „neoslawizm" jest powrotem na stanowisko mrgr. Wielopolskiego i Spasowicza.

Głębokością myśli, śmiałością tonu i szlachetnością przekonań wyróżniła się zaszczytnie mowa p. Henryka Konica, który, przemawiając imieniem Polskiego Zjednoczenia Postępowego, wniósł czynnik męskiej szczerości i odwagi do tego aż nadto dyplomatycznego i frazeologicznego tonu, który dotąd w przemówieniach panował. P. Konic powiedział między innemi:

„Goście, których dziś w swoim gronie widzimy, przyjechali do Polski pod hasłem solidarności słowiańskiej. Lecz cóż oznacza owo w zasadzie swej piękne pojęcie solidarności słowiańskiej? Zazwyczaj i mimowoli szukamy dla niej porównania z pokrewnemi ideami pangermanizmu i panitalizmu. Lecz połączenie zarówno niemieckie jak i włoskie było zjednoczeniem państwowem jednego i tego samego narodu i tej samej grupy etnicznej. Slawizm to rzecz całkiem odrębna. Obejmuje on ludy, z których każdy posiada swoistą kulturę, swoisty język, swoiste pragnienie i cele. Zjednoczenie takich organizmów, to zespół równych z równymi, zespół obcy wszelkiej przewadze, zespół, w którym przed wszystkiem górować muszą wielkie idee równości i wolności, wielkie idee demokratyczne, które nowożytnym ugrupowaniom państwowym i społecznym przewodzić muszą.

„Tylko mowa, która takie zasady głosić będzie, może być mową wszechsłowiańską, zrozumiałą dla wszystkich narodów słowiańskich. Zrozumiałą, bo będzie ona ogólnie ludzką, która kiedyś, wierzyć trzeba, będzie wspólną dla wszystkich narodów, bez względu na rasę i pochodzenie. (Oklaski). Godłem naszego narodu jest orzeł biały. Pod jego skrzydłem znaleść się mogą i powinni wszyscy tej ziemi mieszkańcy, bez różnicy pochodzenia i wyznania. Jeśli ponad orłem polskim szybować ma orzeł słowiański, to tylko taki, którego szpony nie wedrą się w nasze niezłomne pragnienia, w nasze nietykalne prawa. (Huczne oklaski).

„W takiem tylko znaczeniu i wyłącznie takiem, będzie kwestya polska bez zastrzeżeń kwestyą słowiańską. Wierzymy szczerze, że goście słowiańscy są wyobrazicielami tak przyjętej, tak odczutej sprawy słowiańskiej".

Grzmot oklasków był odpowiedzią na to jędrne i śmiałe przemówienie, w którem przedstawiciel postępowych Polaków dał wyraz przekonaniom i uczuciom większości zebranych, przygnębionych widocznie brzemieniem hasła „bez zastrzeżeń", jakie przed kilku dniami padło w Petersburgu.

Sympatycznem i sympatycznie powitanem było przemówienie prof. Pogodina, który przemawiał w dobrym, poprawnym języku polskim. Mówca mówił o pięknej polskiej Warszawie i uważał za wróżbę pomyślniejszych czasów, że zasiada przy tym stole, jako gość dobrze widziany. Zwrot „my goście w polskiej Warszawie razem tutaj zebrani" wypowiedziany był ze zręcznym naciskiem. Mówca wystąpił w sposób stanowczy przeciw staremu słowianofilizmowi i mówił o koniecznej podstawie równości i wolności narodów. Pięknym zwrotem „o bzach kwitnących na nowe życie dla równych, równouprawnionych, szczęśliwych narodów", zakończył mowca toast, świadczący, że z szlachetnymi, rozumnymi, wielbiącymi wolność Rosyanami, porozumiemy się z łatwością może i bez pomocy wszechsłowiańskich idei i czeskiego języka.

Również doskonałą polszczyzną, w tym samym duchu, co prof. Pogodin, przemawiał także wolnomyślny Rosyanin, prof. Lubicki. — Po polsku przemawiał także poseł staroruski Hlibowicki ze Lwowa w sposób uprzejmy i taktowny, unikając drażliwych kwestyj, a wyrażając tylko nadzieję, że polsko-rosyjskie porozumienie przyjdzie do skutku

Generał Władimimirow mówił po rosyjsku, dowodząc, że dzisiaj niema już chyba oświeconego Rosyanina, któryby nie rozumiał dokładnie nieodpartej konieczności rozwiazania sprawy polsko-rosyjskiej

Aż dotąd wszystko szło dobrze i według programu. Lecz oto wstaje hr. Adam Krasiński i proponuje, aby członek Rady państwa, Przewłocki, który za chwilę odjeżdża do Petersburga, w imieniu wszystkich obecnych podziękował hrabiemu Bobrinskiemu za pozdrowienie, przesłane braciom z nad Wisły. Propozycya ta wywołała niepokój, który wzrósł, gdy p. Przewłocki zabrał głos i oświadczył, że to zrobi i podziękowanie Bobrinskiemu zawiezie Dały się słyszeć sykania, protesty, pełne zdumienia pytania „komu? komu"?

Hałas się zwiększył, gdy adwokat Horodynski rozwijając, czy też prostując pomysł, zaczął mówić o potrzebie wyrażenia czegoś nietylko hrabiemu Bobrinskiemu, ale „wszystkim Rosyanom, którzy..."

Wśród gwaru zaczęto wstawać z miejsc. Ucztę w sam czas zakończono, bo dalsze deliberacye na temat podziękowań groziły nie na żarty rozchwianiem się „nesolidarności" słowiańskiej. Po bankiecie, w drodze na kolej, goście słowiańscy wstąpili jeszcze do klubu rosyjskiego na kilkanaście minut, poczem odjechali do Wiednia.

Poseł dr Hlibowicki o zjeździe w Petersburgu i Warszawie.

Nasz korespondent pisze nam z Wiednia pod datą 2 b. m.:

Posłowie dr Kramarz, dr Hribar i dr Hlibowicki wrócili dziś z Petersburga i Warszawy. Poseł Hlibowicki (Starorusin) pierwszy zjawił się w parlamencie i w gronie polityków i dziennikarzy opowiedział o wrażeniach z pobytu w stolicach Rosyi i Królestwa Polskiego. Jest on nadzwyczaj zadowolony zarówno z przyjęcia, jak niemniej z wyniku narad. Z początku zdawało się, że urzędowe sfery rosyjskie zachowują się dosyć chłodno wobec przybyłych posłów słowiańskich z Austryi. Atoli usposobienie ich rychło się zmieniło. Z każdym dniem spotykali się posłowie z większemi sympatyami, a nawet owacyami, tak dalece, że na bankiet, urządzony przez Dumę miejską, przybyli już nawet wszyscy bez wyjątku ministrowie ze Stołypinem na czele. Przedtem jednakże odbyła się rada gabinetowa, na której widocznie taktyka sfer oficyalnych wobec zjazdu ustaloną została. Posłuchanie u cara nie było wcale objęte programem i, jak poseł Hlibowicki zapewnia, posłuchania tego wcale nie żądano. Natomiast odwiedzili wszyscy trzej posłowie, zaraz po przyjeździe do Petersburga, ambasadora austro-węgierskiego, którego jednak nie zastali w domu. Ambasador nazajutrz złożył karty wizytowe u posłów słowiańskich z Austryi.

Poseł Hlibowicki potwierdza, że główną treścią narad i mów bankietowych była sprawa zbliżenia polsko-rosyjskiego. Przemówienie prezesa Dmowskiego brzmiało tak, jak dzienniki je podały — z poprawką ogłoszoną w „Nowoje Wrem." Bardzo serdecznie mówił o zbliżeniu obu narodów hr. Bobriński, który wyjeżdżających do Warszawy posłów prosił o „pozdrowienie braci nad Wisłą". Natomiast październikowcy chłodniej przyjęli te wynurzenia, zwłaszcza zaś Guczkow, który uporczywie milczał. Jako rzecz charakterystyczną należy w każdym razie podnieść, że Guczkow, który jest posłem z miasta Moskwy, ma w swoim okręgu dwie trzecie wyborców Niemców. Naturalnie, że i o kwestyę ukraińską potrącono, ale w Rosyi nie biorą wcale poważnie ruchu ukraińskiego, który uważają za przemijający. Nawet tak poważny człowiek, jak Krassowskij, nie jest innego zdania. Narodu ukraińskiego" w Rosyi nie uznają.

O przyjęciu i pobycie w Warszawie wyraża się p. Hlibowicki tylko w słowach największego zachwytu. Z bankietu i z narad długich u hrabiego Adama Krasińskiego wyniósł on wrażenie, że myśl zbliżenia się do Rosyi na podstawie uznania państwowości rosyjskiej, tudzież na zasadzie równości, wolności i braterstwa, znajduje coraz więcej zwolenników w społeczeństwie polskiem. W naradach u hrabiego Krasińskiego brali udział najwybitniejsi działacze polscy z różnych stronnictw, nie wyłączając demokracyi postępowej.

Postanowiono też, aby jeden z posłów polskich udał się do Petersburga dla wyrażenia hrabiemu Bobrińskiemu podziękowania za jego serdeczne przemówienie.

Do konkretnych rezultatów narad należą na razie następujące sprawy.

1) Urządzenie wystawy wszechsłowiańskiej w Moskwie w roku 1911. — Na tej wystawie wszystkie narody słowiańskie mają być reprezentowane wszystkie języki słowiańskie mają być równouprawnione

2) Założenie „Banku słowiańskiego", któryby miał swoj działalność głównie skierowaną na wschód europejski i z czasem stał się główną organizacyą finansową dla Rosyi i innych narodów słowiańskich.

3) Urządzenie zjazdu w Pradze w dniu 12 lipca b. r. Na ten zjazd wyślą Polacy 15 delegatów (po 5 z każdego zaboru), Rosyanie i południowi Słowianie również po 15 delegatów, Czesi zaś mniejszą, dzisiaj jeszcze nieokreśloną liczbę przedstawicieli

Wobec tego, że w Rosyi uważają naród ruski w Galicyi tylko za część narodu rosyjskiego, ale o dwóch rozmaitych prądach, postanowiono przyznać każdemu kierunkowi po 1 zastępcy, jednakże z tem zastrzeżeniem, że mają być uważani jako część reprezentacyi rosyjskiej.

4) Organizacya towarzystw sokolskich u wszystkich narodów słowiańskich; organizacya towarzystw oświaty ludowej; wysełanie włościan na kursa gospodarcze wiejskie do zachodnich krajów słowiańskich. (Dla wyuczenia się uprawy roli i kultury winnej)

5) Urządzenie biura informacyjnego w Petersburgu i organu centralnego w Wiedniu; założenie słowiańskiego biura korespondencyjnego.

W naradach w Petersburgu, które się odbyły w klubie działaczy społecznych i redakcyi „Słowa" poseł Dymsza domagał się założenia rosyjskiej agencyi handlowej w Wiedniu, a poseł Kramarz konsulatu rosyjskiego w Pradze.

Oto przebieg i wyniki obrad na podstawie opowiadań posła dra Hlibowickiego. Wkońcu zanotować wypada jeden charakterystyczny szczegół dla dzisiejszych stosunków w Rosyi. Na bankiet, dany w petersburskiej Radzie miejskiej, proszeni byli także dziennikarze — tylko jedna dziennikarka, która przybyła w zastępstwie swego pisma, nie otrzymała zaproszenia, a to z tej przyczyny, że w Rosyi teraz wielka panuje obawa przed kobietami, jako zwolenniczkami bojówki rewolucyjnej. *Sz.*

Prasa słowiańska o zjeździe w Petersburgu.

Chorwackiego przedstawiciela nie było w Petersburgu. Fakt jeden. A drugi — że prasa chorwacka, jak i serbska nie rokują sobie wiele z wizyty słowiańskiej nad Newą. Oto co pisze zagrzebski „Obzor" na miejscu naczelnem o posłach, trzech doktorach, co „poszli w mgłę z planami fantastycznemi":

Zanim apostołowie słowiańskości wybrali się w drogę do Petersburga, już mowa posła Hlibowickiego w parlamencie wiedeńskim wygłoszona, w której sympatyzował z narodem rosyjskim a przeciw jego rządowi się oświadczył, podziałała w Petersburgu, wyprzedziwszy jej autora w odpowiednim przekładzie niemieckim. W „Słowiańskiem towarzystwie dobroczynnem" na uroczystem posiedzeniu cyrylo-metodejskiem Baszmakov przedstawił mających zawitać gości jako „chorążych czerwonego, rewolucyjnego nowoslawizmu" i zaklinał społeczeństwo rosyjskie, „aby nie dawało w ręce tym ludziom chorągwi słowiańskiej. Bo ten jest tylko Słowianinem prawdziwym, kto jest wierny prawosławiu i samodzierżawiu".

„Taką potęgę i wpływ posiadają wiadomości telegraficzne niemieckie w Petersburgu" — zauważył korespondent „Obzora". Wysnuwa się logiczny wniosek, że Chorwaci, Czesi, Słowieńcy i Polacy nie są Słowianami, skoro nie należą do prawosławia, ani samodzierżawia. „Obzor" powołuje się wreszcie na znane nam już wywody „Rossii", zwlaszcza na opinię, że „Rosya jest konieczną dla Słowiańszczyzny, a bez Polski obejść się można". „Piękne słowianofilstwo" powiada „Obzor" i kończy słowami:

„Nazywać się będzie wielką zdobyczą, że Kramarza serdecznie („ljubazno" przyjął na posłuchaniu Stołypin, Izwolski, Czarikow i t. d. Były piękne „przypitki" i początki „kulturnej pracy słowiańskiej"... wszystko było, tylko nikt nie powiedział słowiańskim gościom szczerze i otwarcie, że zadaleko się zapędzili.

„Słowiańscy delegaci z Wiednia nie przywieźli z pobytu w Petersburgu ani dla siebie, ani dla Słowiańszczyzny dobra ni pożytku"

Tak pisze najpoważniejszy dziennik chorwacki. Że istotnie plany nie były dokładniej określone, że dotąd nie skrystalizowały się nawet w prasie młodoczeskiej, świadczyłaby niejasna opinia „Dnia" czeskiego o mowie Dmowskiego. Organ dra Kramarza w artykule wstępnym p. t. „Starý a nový panslavismus" — pisze o wystąpieniu Dmowskiego:

„Jakkolwiek wstrzemięźliwie spoglądalibyśmy na ten objaw, ba, nawet można rzec, że nie możemy go uważać za nic więcej, jak tylko za objaw teraźniejszego nastroju wśród Polaków w państwie rosyjskiem — to już ten nastrój jest nieocenionym zadatkiem (neocenitelnym předpokladem) pomyślności przyszłego zjazdu, dla którego przygotowania jeździli do Petersburga austryaccy posłowie".

Rząd a Krynica.

(Zwiększenie wydatności źródeł. — Adaptacye. — Linie telefoniczne. — Kolej Muszyna-Krynica. - Nowe drogi).

Urocza ta miejscowość kąpielowa na podgórzu Karpackiem, zaniedbywana dotychczas przez rząd, uzyska nareszcie wydatniejsze poparcie, o które przez tyle lat daremnie starano się w Wiedniu. Poseł dr Battaglia wystosował niedawno w interesie tego uzdrowiska do ministerstwa rolnictwa następujące energiczne podanie:

„Jako referent Koła polskiego dla spraw Krynicy upraszam wysokie c. k. ministerstwo rolnictwa, o natychmiastowe wdrożenie akcyi w celu znacznego pomnożenia ilości wody mineralnej w tej miejscowości czy to przez najrychlejsze zarządzenie nowych wierceń źródlanych, czy też przez odpowiedniejsze ujęcie i wyzyskanie już otwartych źródeł. W tym celu należy zażądać od namiestnictwa we Lwowie dotyczących wniosków i planów i na ich podstawie dokonać zbadania obecnego stanu rzeczy przez rzeczoznawców

Ewa Łuskina.

Żule pomorskich gryfów.

9 (Ciąg dalszy.)

Znagła wstał w nim piorunowy gniew. Rzucił się naprzód, by w twarz spojrzeć tej, co żoną mu była — nie żoną...

Ale nie zdołał zwrócić na siebie nawet jednego spojrzenia tych oczu, co słodko z pod rzęs tonęły w obliczu boga. Nie drgnęła jedna linia jej białej szaty, nie zróżowił się alabaster czoła. I nie dziw, — kamieniem była rzezanym w kształt dziewicy, posągiem niemym. ale posąg miał przedziwnie udane rysy Juraty, a owiewał je wyraz zachwytu, słodyczy i szczęścia — jaki nigdy żywych nie skrasił lic...

Ponuro spoglądał Erdwiłł. Stawała przed nim tajemnica kultu Rugiwida. Nie darmo dziewka biała ukryła ją od oczu ludzkich.

Wzrok jego padł na dary, jakie mu niosła w zapasce Miody, kołacze — i z dziewięciu spleciony rownianek — wianek dziewczęcy..

Świat zawirował w oczach Erdwiłłowi. Bóg mu był rywalem — ale on nie ustąpi z drogi nawet bogu!

Ścisnął w garści topór, poskoczył — i jednem cięciem strącił z karku głowę Rugiwida. Potoczyła się w dół, skacząc po stopniach i srebrno-biada, złotym cieniem włosów owiana, przypadła do białych stóp dziewczyny, jakby całująca...

A ona nie drgnęła — lecz jak dawniej, oblana cichem, miesięcznem jaśnieniem — poprzez ramiona okaleczałego bóstwa — patrzyła w dal, z zwyż. w jasność modro-siną — a usta jej owiewał uśmiech szczęścia, zachwytu i słodyczy...

Z brwią ściągniętą i zaciętą wargą, owinięty opończą, a blady jak trup — opuszczał Erdwiłł przybytek zbeszczeszczonego bóstwa.

U progu mruczeniem powitały go niedźwiedzie.

Ale nie ruszyły się ze swych legowisk — łypiąc nań tylko ślepiami z podełba — pełne uznania — i liżąc łapy...

VIII.

Księżna Jurata zbliżała się tymczasem do celu swych ambitnych planów. Dzień w dzień widziano ją teraz harcującą konno od wczesnego świtu, w prostym szyszaku, na którym obwisły skrzydła zabitego sępa, w skórzanej zbroicy, z drewnianą pawężą i żelazną lancą w ręku, — że nie różniła się przystrojem od każdego ze swych prostych żołnierzy.

Zwiedzała obozowiska, baszty i mury, składy i zbrojownie, warsztaty wyrabiających pancerze, kopie, łuki i proce.

To znowu odziana w smolną opończę schodziła pod pokłady statków, badała dno barek, wytrzymałość czółen, nagiemi ramiony próbowała mocy lin i sprawności zwijanych żagli.

Nic nie uszło jej uwagi i pamięci. Przecudna w tych prostych strojach i pracach — zawsze skupiona, harda, niedostępna nawet wśród podzielanych wspólnie trudów, budziła niepokój, zapał i podziw. Nikt nie znał celu przygotowań.

Aż o pewnem, chmurnem popołudniu, — uniesiona wizyą, którą siłą własnych ramion widziała wtłaczaną w kształt rzeczywisty — Jurata uchyliła zapuszczonej przyłbicy. Był właśnie przegląd rot. Księżna rozwinęła szeregi w wyciągniętą linię — a stając naprzeciw wojsk — oznajmiła im, jako pierwej, nim księżyc na nowiu pełnią się ku nim nawróci, gotowymi być mają porzucić swe ogniska, rodziny i ojczyste wybrzeża, a jak jeden zbrojny mąż zasiąść na przygotowane statki, by pod księcia i jej osobistem przewodem, po morzu szumnem — puścić się ku lądom dalekim i krajom cudzym po tryumfy zdobywców, — gdzie pomorski gryf opłucze w krwi swoje skrzydło, i w złocie je wytarza — a wichry o nim wieść w krańce świata poniosą — —

Czekała okrzyku, ognia, wezbrania — a zamiast tego zapanowała cisza. W wielotysięcznym tłumie utaiły się oddechy — jakby mroźny wionął podmuch — wszystkie rysy stały się twarde i niechętne.

Cisza przeciągała się — stawała się buntowniczą, śmiertelną... Jurata bladła.

Wtem dał się słyszeć krótki tentent — rozstąpiły się tłumy — z pośrodka nich, jak z pod ziemi zjawił się Erdwiłł. — Zrosły z koniem, z rzuconemi na wiatr włosy, był jak orzeł o rozwianych burzą piórach. Stanowczość świeciła mu z czoła, twarda wola skamieniła rysy. Dał znak ręką, jakby chciał przemówić. Wszystkich oczy, z jakąś wielką ufnością zwróciły się ku niemu. Tłumy czekały.

I Erdwiłł przemówił:

— Mój wierny ludu — żołnierze... dziękuję wam. Ta cisza świadczy o waszem zaufaniu. Nie będzie ono nadużytem. Księżna wypróbować was chciała. Waszą dzielność, pogardę życia, bezwględną gotowość do boju. Nie pójdziemy jednak przelewać krwi naszej na obcych wybrzeżach, ani też nieść hasła zaboru i niewoli w szczęśliwe i kwitnące kraje. Dosyć nam na tem, że mur piersi naszych jest tarczą, o którą rozbiją się wszelkie zapędy drapieżnych sąsiasiadów. Ziemi naszej nikomu nie damy!

— Nie damy!

— Ale gwałcić wolności innych nie pójdziemy!

— Nie pójdziemy!

— Dosyć nam roboty w domu naszym, w utwierdzeniu granic ojczystych. Dosyć nam na tem!

— Dosyć nam na tem!

Okrzyki wybuchały krótkie i gwałtowne, jak płomienie. Zwięzłe męskie, książęce słowa przemówiły do najgłębszych instynktów narodu. Ale teraz zerwała się jakby fala pożaru i pchnęła tłum ku temu miejscu, gdzie na swym czarnym koniu stał Erdwiłł z podniesionem czołem.

Ciśnięto się ku niemu, wyciągano ręce, chwytano się strzemion.

— Nasz... Nasz... ukochany książę!

Nieco dalej, osamotniona, jak w słup lodowy obrócona Jurata — patrzyła i słuchała — ale nie wierzyła własnym zmysłom

Znagła zdarła konia, aż jęknął, roztrącił tłum piersiami i uderzył o konia Erdwiłła.

W niepamiętnym na nic szale wskazała nań ręką — wołając:

— To jest oszust, tchórz, pachołek nędzny — nigdy wam księciem nie był i nie będzie!

Erdwiłł stał nieporuszony, ale tłumem szedł pomruk. Spoglądano na Juratę z pod oka.

Raptem wysunął się ktoś z tłumu:

— Tedy, księżno, jakoż jest? Któż to nam go wskazał, jako pomazańca Stryboga? Kto na wzgardę wydał tron przesławny Gryfitów?

Jurata zachwiała się w łęku, — pojęła, że wpada w własną sieć.

A tu wraz wybuchały okrzyki:

— On jest księciem z ducha!... Panem naszych serc!...

— I twoim małżonkiem, pani... — ktoś dodał.

To ją podniecilo na nowo:

— Nie!... — krzyknęła zdławionym głosem — on nie jest moim mężem!...

Erdwiłł spojrzał na nią i skłonił się jej:

— Przeto będzie nim dzisiaj, księżno... — wyrzekł z cicha.

Jurata nie zdołała wyrzec więcej słowa. Zęby jej szczękały i ścięły się, — oczy kryły się pod drgające powieki — ciało przegięło się wstecz.

Erdwiłł z konia podtrzymał ją wpół i zakrzyknął ze zmarszczonemi brwiami:

— Hej! sam tu!... Księżnę do zamku odwieść. — Zachorzała!

Rzucono się. Na tarczach złożono znieruchomiałą i poniesiono ku zamkowi. (Dok. n.).

„Jeśli w powyższej prośbie użyłem wyrażenia „natychmiast“ — to zaznaczyć muszę, że dogodniejszy wyraz nie byłby tu na miejscu. Zważyć przecie należy, że już w roku 1890 powołany wówczas do wydania swej opinii prof. Zicha uznał za konieczne przeprowadzenie nowych wierceń ku pomnożeniu ilości wody mineralnej w Krynicy, a dalej, że wskutek braku tej wody udzielane chorym kąpiele muszą być podrabiane (gepauscht). I ten wyraz nie jest zbyt ostry ani dla określenia podejmowanej tam z kąpielami procedury, ani dla tego rodzaju praktyk administracyi państwowej. Dotychczas bowiem nic nie uczyniono, ażeby usunąć te wprost skandaliczne stosunki.

„Zarzut ten nie dotyczy obecnych organów administracyi państwowej. Jeśli jednakże zbadamy go rzeczowo i porównamy obecny stan rzeczy w Krynicy ze stosunkami w Dolnej Watrze, będącej również własnością państwa, okaże się, że w sposób nie do darowania zaniedbywano dotychczas tę pierwszą miejscowość kąpielową na rzecz drugiej“.

Ta ostra i stanowcza „prośba“, poparta przez posła Battaglię ustnemi staraniami w dotyczących biurach ministeryalnych, osiągnęła pożądany skutek. Jak się dowiadujemy, wszystkie miarodajne czynniki już oświadczyły, że akcya dla pomnożenia ilości wody mineralnej w Krynicy wdrożona zostanie „natychmiast“.

Dalej powiodło się referentowi Koła dla Krynicy uzyskać od rządu zapewnienie budowy łazienek borowinowych i hydropatycznych. Budowa tych łazienek rozpocznie się jeszcze w tym roku, bo potrzebne na to fundusze już zostały wstawione do budżetu na rok 1908.

Z innych osiągniętych korzyści wymienić wypada zapewnienie utworzenia nowej gminy „Krynica-Zdrój“, która powstanie natychmiast, gdy tylko Sejm poweźmie dotyczącą uchwałę; wreszcie zapewnienie budowy międzymiastowej linii telefonicznej Nowy Targ-Krynica (a więc Kraków-Krynica) i Lwów-Krynica przez Przemyśl.

Donoszą nam dalej, że sprawa budowy kolei Muszyna-Krynica już jest sfinalizowa, t. j. reszta udziałów interesentów zebrana i supergwarancya powiatu dla udziału komisyi klimatycznej zapewniona.

Sprawa budowy dróg Krynica-Tylicz i Krynica-Grybów tak się przedstawia: co do pierwszej rząd domagał się pierwotnie także udziału powiatu tak co do kosztów budowy, jak co do objęcia konserwacyi. Na to odpowiedział Wydział krajowy, że na pomoc Wydziału powiatowego niema co liczyć, ale że sam gotów jest zająć się budową, jeśli rząd da 60% kosztów, a kraj 40%, dalej jeśli rząd obejmie konserwacyę. Plany i kosztorysy są już wypracowane i przesłane. Droga ta ważna jest nie tylko dla zakładu zdrojowego, ale i dla leśnej gospodarki państwowej w tamtej okolicy. Kilka kilometrów tej drogi zbudowano swego czasu. Wtedy rząd dał bardzo dużo, bo szło o sprowadzanie borowiny.

Droga Krynica-Grybów, a raczej Florynka-Krzyżówka już jest w budowie, lecz prace około niej postępują bardzo powoli dla braku środków. Koszta budowy obliczono pierwotnie na łączną kwotę 180.000 koron, z czego rząd miał dać 60.000 kor., lecz okazało się, że koszta, z powodu trudnego terenu, muszą dojść sumy 360.000 kor. Dlatego subwencya rządu winna być odpowiednio wyższą. Wydział krajowy o to do rządu się odniesie.

Życzyć wypada, ażeby nie tylko referent Koła w tej sprawie, lecz i inne czynniki w Kole sprawy tej ani na chwilę nie spuściły z oka. Okazuje się przecie, że energią i stanowczością zawsze coś od rządu uzyskać można. A chyba jest także w interesie państwa, ażeby mieszkańcy Galicyi, posiadając tak cenne uzdrowisko we własnym kraju, nie potrzebowali jeździć dla poratowania zdrowia za granicę i tam wywozić pieniędzy.

Wycieczka do Pragi.

Komitet urządzający wycieczkę polskich kupców i przemysłowców na wystawę do Pragi, ogłasza jej program.

Wyjazd z Krakowa w sobotę 6 czerwca o godzinie 7·35 wieczór specyalnym pociągiem. Pociąg ten przybywa do Krzeszowic o godzinie 8·13, do Trzebini o godz. 8·43, Oświęcimia o g. 9·16, Dziedzic o g. 9·50, Bogumina o godz. 11·01 — i może zabrać po drodze uczestników wycieczki. — W Przerowie pociąg staje o g. 1 w nocy, w Ołomuńcu o godzinie 1·30. Przyjazd do Pragi dnia 7 czerwca o godzinie 8·10 rano. Komitet za okazaniem legitymacyi wydawać będzie karty do jazdy i odznaki dla uczestników. Odznaka komitetowych: przepaska na ramieniu. Wagon, w którym komitet będzie umieszczony, odznaczony będzie napisem.

Ceny biletów. Niezwykle nieżyczliwe stanowisko, jakie w przeciwieństwie do dyrekcyi kolei północnej, względnie ministerstwa kolejowego, zajęła „Oest. Ung. Staatseisenbahngesellschaft (kolej prywatna na przestrzeni Ołomuniec-Praga), utrudniło wielce zadanie komitetu. Mimo wszelkich zabiegów i starań, podejmowanych aż do ostatniej chwili, nie powiodło się komitetowi od tej prywatnej kolei uzyskać zniżki ceny biletów (w wysokości przyznanej przez kolej północną), tak, że koszta biletów okazały się faktycznie o 3 kor. wyższe, niż na podstawie informacyj, udzielonych komitetowi ze strony krakowskiego krajowego Związku turystycznego obliczono i ogłoszono. Ceny biletów jazdy z Krakowa do Pragi i powrotem wynoszą: III klasa 23 kor., II klasa 40 kor. 28 hal. Komitet uprasza uczestników, aby przed wyjazdem, a ewentualnie w wagonie, dopłacili różnicę z poprzednio uiszczoną należytością w kwocie 3 koron.

Pobyt w Pradze trwać będzie przez 2 dni (7 i 8 czerwca). Po przyjeździe udadzą się uczestnicy do swych pomieszkań, poczem nastąpi zwiedzenie miasta, wspólny obiad na wyspie Zofińskiej. Po południu odbędzie się gremialne zwiedzanie wystawy. Drugiego dnia o godzinie 10 rano odbędzie się wiec kupców słowiańskich w pawilonie przemysłowym na wystawie. Wstęp za okazaniem legitymacyi (na wiecu tylko mianowani przez stowarzyszenia delegaci mogą głos zabierać). Po wiecu obiad, następnie zwiedzanie wystawy; wieczorem o godzinie 8 pożegnalne zebranie towarzyskie (albo w Mieszczańskiej Besedzie, albo na Zofinie, co komitet ogłosi).

Wyjazd z Pragi nastąpić może dowolnym osobowym pociągiem. Drukowane bliższe informacye co do najdogodniejszego powrotnego pociągu rozda komitet uczestnikom podróży przy odjeździe z Krakowa. Ktoby z uczestników chciał z powrotem jechać do Wiednia, winien jechać aż do Przerowa (Preran), tam zgłosić przerwę w podróży i kupić bilet do Wiednia — i toż samo z powrotem do Przerowa, skąd już ważny jest wycieczkowy bilet powrotny.

Komitet wycieczkowy zarezerwował dla uczestników wycieczki, którzy do dnia 4 czerwca życzenia swoje w tym względzie komitetowi zakomunikują, odpowiednią ilość mieszkań w Pradze w cenie 3—5 koron od osoby na dobę. W razie późniejszych zgłoszeń komitet nie bierze odpowiedzialności za dostarczenie mieszkania.

Wycieczka będzie miała charakter wyłącznie informacyjno-handlowy; uczestnicy mogą więc wszędzie używać zwykłego stroju spacerowego.

Krakowski komitet wycieczkowy urzęduje codziennie między godziną 3—7 w lokalu stowarzyszenia kupców i młodzieży handlowej w Krakowie przy ulicy Wolskiej L. 24, a w dniach 5 i 6 czerwca urzędować tam będzie od godziny 9—12 i od 3—6.

Kronika paryska.

Paryż, 1 czerwca.

(Zamordowanie Steinheila. — Śmierć śpiewaka Paulusa, przyjaciela Boulangera. — Osoba, która „jeszcze“ żyje. — Cesarzowa Eugenia, ks. Lulu i Fallieres.)

(=) Zamordowanie malarza Steinheila i jego teściowej, tudzież znęcanie się nad jego żoną, wywołało w całem mieście ogromną sensacyę. Opis faktu w ogólnych zarysach znacie z pewnością z telegramów, podawanie zaś szczegółów miałoby tylko wtedy racyę, gdyby chodziło o bardzo charakterystyczne rysy. Wszyscy zwracają uwagę na tę okoliczność, że mordercy zdołali ujść zupełnie niespostrzeżenie, chociaż widownia zbrodni wcale nie jest ustronną. Steinheil zamieszkiwał z żoną i teściową, panią Japy, własną willę przy ulicy Vaugirard po lewym brzegu Sekwany, a właściwie w „Impasse Rousin“, ślepej uliczce. Są to niezaprzeczenie boczne ulice, ale mieszkają tam liczni robotnicy, wracający z fabryk do domów o rozmaitych porach dnia i nocy, niedaleko zaś znajduje się drukarnia z warsztatami, gdzie przez całą noc panuje ożywiony ruch, rozciągający się na całą okolicę.

Zbrodnia spełniona została w nocy z soboty na niedzielę, a odkrył ją o godzinie 6 rano służący Steinheilów, który przez okno zaczął wołać: „Moi państwo zamordowani!“ — i okrzykami swojemi ściągnął do willi przechodniów i policyę. Pomimo natychmiastowych i bardzo energicznych poszukiwań pod kierownictwem szefa służby bezpieczeństwa, Hammarda nie odkryto żadnych poszlak, a jeżeli policya uwięziła pewnego Włocha, to wyłącznie w tym celu, ażeby zebrać szczegóły o sposobie życia i nawyknieniach paryskich modelów. — Steinheil bardzo często zabierał do pozowania pierwszego lepszego żebraka lub włóczęgę z ulicy, a policya podejrzywa, że pomiędzy tymi ludźmi znajdują się mordercy. W sobotę podjął Steinheil znaczniejszą kwotę z banku, a wróciwszy do domu, opowiadał żonie, że odprowadziły go aż do progu domu dwa podejrzane indywidua. Steinheil dodał uwagę: „Szkoda, że podjąłem te pieniądze.“

Zamordowany Alfons Steinheil był synem malarza, który przybył ze Strasburgu do Paryża i tutaj umarł w roku 1885. Alfons Steinheil, liczący 56 lat, należał do cenionych artystów i co rok wystawiał w Salonie obrazy religijne i portrety. Pomiędzy innemi wykonał portret prezydenta Feliksa Faure'a, który był spowinowacony z rodziną Japych. Stryj żony Steinheila, generał Japy, przedstawił artystę Faure'owi.

Dzisiaj zmarł inny artysta, ale śmiercią naturalną, mianowicie znany całemu Paryżowi śpiewak ludowy, Paulus, przyjaciel i wielbiciel generała Boulangera. Jak wiadomo, Boulanger — „brav' général“ — należał ongi do najpopularniejszych osobistości w Paryżu, a popularność tę zawdzięczał w pewnej części Paulusowi, który na cześć generała napisał śpiewaną przez cały Paryż piosnkę, p. t. „En revenant de la revue“. Boulanger, znany także „barbe-zinque“, stał się odtąd, jak wspomniałem, bardzo popularnym. Gwiazda Boulangera zgasła rychło, a później i Paulus coraz więcej powszedniał, aż wreszcie Paryż zapomniał o nim zupełnie. Ale Paulus, hołdujący cyganeryi, miał podobnie jak Murger także cnoty „mieszczańskie“ i co do pieniędzy wolał być mrówką niż konikiem polnym, skutkiem czego z piosnek swoich i występów śpiewackich także za granicą, zebrał wcale pokaźny majątek. — Szacowano go na miliony, co prawdopodobnie było przesadą. Ale na stare lata opadła go mania wystawnego życia i majątek jego stopniał prawie doszczętnie. Przedstawienie benefisowe, na jego korzyść urządzone, przyniosło mu kilkadziesiąt tysięcy franków, które z resztkami jego funduszów zapewniły mu do śmierci spokojny byt. Umarł w 63 roku życia.

Niektóre dzienniki przypomniały niedawno, że cesarzowa Eugenia ukończyła 82 rok życia. „Więc jeszcze żyje?“ — zapytywało wielu. Wychyliła do dna wszystkie kielichy słodyczy i goryczy, posiadała wszystko i straciła wszystko, prócz majątku i prawa do mogiły. Jedyny świadek klasyczny świetności drugiego cesarstwa i dworu Napoleona. Dumna, ale poprostu uboga arystokratka hiszpańska, Eugenia hr. Montijo, zyskuje pewien majątek przez śmierć bezdzietnego stryja, jedzie z rodziną do Paryża, bierze tam lekcye francuskiego u Prospera Merimée'go, poznaje w r. 1851 Napoleona, jeszcze jako prezydenta, który ją poślubia w styczniu 1853 r. już jako cesarz. I słynnym był karnawał owego roku, zwany szalonym. Przyszły lata świetności, gdy sędziwi królowie składali hołdy Eugenii — przyszedł straszny rok 1870, po nim wygnanie, strata męża, który umarł w Anglii, a wreszcie strata jedynego syna „Lulu“, który poległ w Afryce, walcząc przeciwko Zulusom po stronie Anglii.

Król Edward, który w owych czasach był następcą tronu angielskiego, zapomniał już o cesarzu Napoleonie na ziemi angielskiej i o księciu „Lulu“, który krew przelał w szeregach angielskich. Witał prezydenta republiki Falières'a, przyczem i gospodarz i gość wypowiadali „mots historiques“, słowa historyczne. I widzimy na jednej z rycin humorystycznych, jak Fallières wraca z Londynu i niesie dwie torby z napisem: „Mots historiques“. Pod spodem umieszczone pytanie: „Vous n'avez rien à declarer?“ „Czy nie masz pan nic do oclenia?“

Kronika.

Kraków, 3 czerwca.

Kto płaci za strajk piekarski? Strajk piekarski w Krakowie można tedy uważać za skończony. Czeladź pogodziła się z pracodawcami co do zasadniczych punktów. Najciekawszym jest atoli ostateczny rezultat tego sporu. Oto dotkliwie ukarany zostaje ten, który w tym sporze nic nie zawinił, mianowicie... konsument. Czeladnik pogodził się z majstrem, ale za to publiczność za swoje pieniądze nie otrzyma w niedzielę świeżego pieczywa i nie dostanie więcej bułki za 2 halerze.

Okruchy jakieś spadły dla ciężko pracującej czeladzi. Ale pracodawcy w dziesięciornasób odbiją to sobie na kieszeni konsumentów i zrobią na całym strajku doskonały interes.

W Krakowie nie dostanie już bułki za centa! Panowie piekarze postawili na swojem.

Nie dość tego. Nie wiemy, czy pieczywo nadal będzie równie złem, jak obecnie, po strajku. To jedno jest pewnem, że z nielicznemi wyjątkami, tak źle robionego pieczywa, jak obecnie, nigdy Kraków nie miał. Nie odznaczało się ono od dłuższego już czasu ani doborem materyału, ani starannością i umiejętnością wyrobu; upadek w tym kierunku i to gwałtowny, widoczny był zarówno w pieczywie „czarnem“, jak „białem“. Ale ten produkt piekarski, jaki obecnie na ogół, — oczywiście nie bez licznych wyjątków, — miasto otrzymuje, nie czyni zadość skromnym nawet wymaganiom. Bułki i rożki obywają się bez domieszki masła a nawet soli. Są niesmaczne i kwaśne..., jednem słowem z lichego materyału są niedbale wypiekane.

Miasto zostało na łasce piekarzy, którzy wyzyskują swój zawód. Są wyjątki, przyznajemy, ale niestety, nie odgrywają one decydującej roli w stutysięcznem mieście

Byłoby czemś niesłychanem, aby ludność Krakowa, stała i przejezdna, miała padać ofiarą takiego postępowania. Nowa Rada miejska nie może nad tą kwestyą przejść do porządku dziennego. Gdyby nadal trwać miały obecne stosunki, Kraków byłby najdroższem miastem w Austryi.

Wędliny podrożono znowu bez żadnego powodu. Chleb i bułki są droższe niż były dotąd, ale zato są znacznie gorsze. Panowie rzeźnicy i piekarze czują się panami sytuacyi i stu tysiącom ludzi dyktują ceny żywności. Dokąd po tej drodze dojdziemy?

Za bardzo wysoki podatek wszelakiego rodzaju, należy się wreszcie konsumentowi jakaś opieka ze strony władz, sięgających do jego kieszeni.

Gmina musi wkroczyć na drogę polityki socyalnej, jeżeli nie chce wygłodzić swoich mieszkańców.

Wiec akademicki w sprawie równouprawnienia kobiet zgromadził wczoraj w sali Kopernika w „Collegium novum“ liczne zastępy młodzieży akademickiej obojga płci. Obrady zagaiła słuch. p. Kraszewska, poczem po ukonstytuowaniu się prezydyum wiecu, sprawozdanie z rocznej działalności komisyi równouprawnienia kobiet przedstawiła p. Skoczylasówna. Komisya ta powołaną została do życia w roku ubiegłym na wiecu ogólno-akademickim. Po sprawozdaniu kasowem, referowanem przez p. Hubertównę, wywiązała się ożywiona dyskusya nad obu referatami. Liczni mowcy uzasadniali konieczność równouprawnienia kobiet, oraz udzielali różnych dyrektyw, co do kierunku przyszłej działalności komisyi w celu uzyskania większych rezultatów. — Aby akcya komisyi była skuteczną, należy skierować ją do klubów parlamentarnych, by te, żądania kobiet u rządu poparły, oraz rozwinąć wzmożoną agitacyę wśród społeczeństwa. — Wiec uchwalił w końcu rezolucyę, zgłoszoną przez akademika p. Winiarskiego, wyrażającą komisyi uznanie za dotychczasową działalność. Następnie dokonano wyboru nowej komisyi na rok przyszły. Ze strony senatu obecny był prof. dr Kutrzeba.

Z uniwersytetu. P. Fabian Gottfryd z Kalisza (w Królestwie Polskiem) otrzymał dziś w tutejszym uniwersytecie stopień doktora wszech nauk lekarskich.

Na cerkiew ruską w Darowicach w pow. przemyskim, zbierają w Krakowie składki trzej Rusini, chodząc od domu do domu. Pięknie napisana odezwa w polskim języku, którą kwestarze ruscy pokazują Krakowianom, prosząc o grosz polski, nic nie wspomina, że grosz ten ma iść na cel ruski. Niemniej w polskim języku wystawione książki legitymacyjne w błąd wprowadzają polską publiczność, która do puszki ruskiej wrzuca hojny grosz. Niebezinteresowni goście ruscy powinni spotkać się z należytą odprawą w domach polskich.

Z teatru miejskiego. „Krakus“ — baśń w 6 odsłonach Cypryana Norwida — nie grana dotąd na żadnej z scen polskich, ukaże się w sobotę d. 6 b. m. w teatrze krakowskim. Plany dyrekcyi, dążące do wystawienia tego pięknego utworu, zeszły się z uroczystościami, zainicyowanemi przez komitet lwowski, ku uczczeniu 25 rocznicy śmierci Norwida. Chcąc uświetnić wieczór sobotni dyrekcya zwróciła się z prośbą do redaktora „Chimery“, p. Zenona Przesmyckiego (Miriama), aby zechciał przed przedstawieniem wygłosić konferencyę o Norwidzie. Jak wiadomo, „Chimerze“ i jej redaktorowi, p. Przesmyckiemu piśmiennictwo polskie zawdzięcza wskrzeszenie kultu dla wielkiego poetyckiego imienia Norwida; słuszną przeto będzie, że p. Przesmycki będzie miał sposobność wypowiedzieć słowo wstępne, w chwili, gdy dramaty pisarskie tęsknoty Norwida przemówią żywem słowem po raz pierwszy w Polsce z desek teatru.

Deszcz. Po szeregu upalnych dni zaczął dziś padać deszcz i trwał do południa. Deszcz dzisiejszy był po dotkliwej spiekocie ostatnich dni wielce pożądany i spowodował odświeżenie się powietrza i obniżenie temperatury. Zdaje się, że słota nie ograniczy się do dnia dzisiejszego, gdyż widnokrąg ciągle jest zachmurzony.

Z kroniki policyjnej. Wczoraj na Kazimierzu aresztowała policya 15-letniego Judę Schönherza, który idąc za pewną panią usiłował kilkakrotnie skraść jej pulares z kieszeni. Kobieta spostrzegła jednak zamiary nieletniego rzezimieszka i oddała go w ręce policyi. Aresztowany podał fałszywe nazwisko, ponieważ jednak dopiero przed tygodniem Schönherz opuścił areszta policyjne, poznano go i zatrzymano.

Z sali sądowej. Dziś toczyła się przed trybunałem sędziów przysięgłych rozprawa karna przeciw 19-letniemu Janowi Golonce, pomocnikowi murarskiemu, oraz 17-letniemu Józefowi Jedynakowi, pomocnikowi piekarskiemu, obu z Krakowa, oskarżonym o zbrodnię kradzieży. — Trybunałowi przewodniczył radca sądu dr Grodyński, oskarżał zastępca prokuratora dr Lang.

Według aktu oskarżenia, kradzieży dopuścili się obwinieni w niezwykle sprytny sposób: Dnia 8 kwietnia b. r. Karolina Piątkowska, przekupka, zamieszkała przy ulicy Krakowskiej l. 61, udała się rano jak zwykle o godz. 6 z domu na plac Wolnicę, gdzie miała stragan. W mieszkaniu pozostawiła ona 3-letniego wnuka i 13-letnią siostrzenicę, Annę Kosinównę. Kosinówna, wyglądając oknem, zauważyła koło godziny 8 rano, jak pod domem na ulicy przechadzał się Golonka w towarzystwie nieznanego jej chłopaka. Golonkę dziewczyna znała, ponieważ kilka dni przedtem pomagał przy odnawianiu mieszkania Piątkowskiej. Po chwili Golonka udał się z towarzyszem na podwórze domu, a potem zapukał do mieszkania Piątkowskiej. Gdy dziewczynka otworzyła mu drzwi, Golonka widząc, że nie ma w domu nikogo, wyprawił Kosinównę do zamężnej córki Piątkowskiej, Nyczowej, prosząc, aby ją wezwała, gdyż ma ważny do niej interes. Dziewczyna, nie podejrzywając nic złego, wyszła z mieszkania, zostawiając je na łasce rzezimieszków

Gdy dziewczyna powróciła z Nyczową do domu, nie zastały już w mieszkaniu nikogo. Zauważyły natomiast, że komoda jest rozbita siekierą, szuflady powyciągane i rzeczy porozrzucane. Dano znać o kradzieży Piątkowskiej, która po przybyciu spostrzegła, iż skradziono jej z komody szkatułkę drewnianą, w której przechowywała wartościowe rzeczy i pieniądze. W szkatułce tej miała Piątkowska 3 sznury korali, wartości 300 koron, złoty zegarek męski z brelokami, wartości 300 koron, 3 złote pierścionki, a gotówką skradziono jej 180 koron w banknotach i woreczek z srebrną monetą w kwocie przeszło 180 koron. Wogóle szkoda z kradzieży przenosiła 1000 koron.

Policya na wiadomość o kradzieży aresztowała natychmiast Golonkę, który się wyparł wszystkiego. Na drugi dzień Piątkowska, będąc w towarzystwie siostrzenicy na Wolnicy, spowodowała przyaresztowanie Jedynaka, w którym dziewczynka rozpoznała towarzysza Golonki. Aresztowany Jedynak przyznał się do kradzieży i zeznał, że skrzynkę wraz ze skradzionemi pieniądzmi i przedmiotami zakopał nad brzegiem Wisły. Okazało się to jednak nieprawdą.

Skrzynkę znaleziono przypadkiem w kominie domu przy ul. Podgórskiej, a było w niej jeszcze 4 korony. Na rozprawie Golanka wyparł się wszelkiego udziału w kradzieży, twierdząc, że wówczas był w domu i spał.

Jedynak był już kilkakroć za kradzież karany i policya zabroniła mu w końcu pobytu w Krakowie. Przyznaje on się do kradzieży, twierdzi jednak, że sam jej tylko dokonał, i że Golonki zupełnie nie zna. — Do rozprawy powołano szereg świadków, których zeznania obciążają obu oskarżonych i stwierdzają wspólny ich udział w kradzieży. Po przeprowadzonej rozprawie trybunał, na podstawie werdyktu przysięgłyyh skazał Józefa Jedynaka na 2 lata ciężkiego więzienia i zwrot kosztów procesu oraz wynagrodzenie szkody p. Karolinie Piątkowskiej. — Jan Golonka został uwolniony 12 głosami.

Rozprawa zakończyła się o godzinie 2 po południu.

Z kraju.

Sienkiewicz po procesie. „Słowo Polskie“ zamieszcza następujące pismo Sienkiewicza:

„Szanowny Panie Redaktorze! Pozwól, abym za pośrednictwem twego poczytnego organu przesłał najszczersze podziękowanie i zapewnienia głębokiej wdzięczności wszystkim instytucyom, towarzystwom i osobom prywatnym, które, z powodu sprawy wytoczonej mi w Wiedniu i zapadłego w niej wyroku, nadesłały mi słowa wysokiego uznania dla mojej działalności obywatelskiej i patryotycznych uczuć. Osobiście uważam ten proces za sprawę uboczną i pozostaję w przekonaniu, że spełniłem swój obowiązek, występując w liście do Björnsona w obronie niewzruszonych praw naszych do wszechnicy lwowskiej i w obronie dobrej sławy mego narodu. Obowiązków podobnych nie wyrzekam się i na przyszłość, choćby spełnienie ich miało mi przynieść daleko większe szkody od tego nieznacznego materyalnego uszczerbku, który jest wynikiem procesu — uznanie zaś rodaków i poczucie, że wszystkie serca polskie biją zgodnie z mojem, będzie mi tylko zachętą do wytrwania. Z wysokiem poważaniem Henryk Sienkiewicz.

Tajemnicze zwłoki. Z Przemyśla telefonują nam: W polu na Wilczu pod Przemyślem znaleziono zwłoki trojga zastrzelonych ludzi, dwóch mężczyzn i jednej kobiety. Byli to kolejarze Klaar i Lewicki i kobieta Szmigielska. Zwłoki leżały od tygodnia w polu. Śledztwo sądowe w toku.

Samobójstwo proboszcza ruskiego. Czytamy w „Gazecie Narodowej“: Proboszcz w Monastercu pod Żurawnem, ks. Aleksander Dżułyński, odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru, a jakby dla powiększenia zgorszenia w sposób bardzo efektowny. Oto sprosił całą swoją rodzinę, sam odprawił mszę św. a następnie podczas śniadania wyszedł i zastrzelił się. Powodem mają być straty, poniesione na spekulacyac naftowych, a dochodzące do 60.000 koron.

Tarnopol, 1 czerwca. (Otwarcie boiska sokolego. — Zjazd okręgowy Towarzystwa szkoły ludowej. — Z Rady powiatowej. — Nowy kościół).

„Sokół“ tarnopolski otworzył i poświęcał dnia 31 maja nowe boisko przy ulicy ks. Kaczały, przeznaczone dla gier, zabaw i ćwiczeń. Uroczystość odbyła się przy pięknej pogodzie. Rano o godzinie 8 wyruszył z boiska pochód z muzyką studencką na czele, pluton dziatwy płci męskiej i żeńskiej, Sokoli w mundurach z Tarnopola i z VI okręgu, wreszcie młodzież szkolna i tłumy publiczności. Po Mszy św. zebrano się o godzinie 11 na boisku. Aktu poświęcenia dokonał ks. Golski i wygłosił patryotyczną przemowę. Imieniem „Sokoła“ mówił prezes dr Promiński, imieniem okręgu R. Schmidt. Chór Towarzystwa przyjaciół muzyki odśpiewał kantatę „Naprzód wiara“ M. Żukowskiego. Po południu od godziny 3 do 6 odbywały się popisowe ćwiczenia dziatwy, młodzieży i członków. Wystąpiły także i sokolice. Wieczorem wspólne zebranie i tańce.

W drugiej połowie ubiegłego miesiąca zjechali się delegaci związku okręgowego Towarzystwa szkoły ludowej, celem naradzenia się nad ożywieniem działalności Kół Towarzystwa szkoły ludowej w tej części Podola. Przybyli delegaci 11 Kół i składali sprawozdania, a następnie toczyła się ożywiona dyskusya nad wnioskami, aby ułożyć plan pracy, wezwać Koła do odbywania regularnie posiedzeń, a w końcu rozwiązać te Koła, które nie okazują żywotności. albowiem są tylko zawadą.

Niemniej żywo omawianą była kwestya zakładania biur włościańskich, najpierw po większych miastach, a wreszcie zastanawiano się nad potrzebą zawodowego kształcenia młodzieży i wyszukaniem dla niej zarobku.

Na ostatniem posiedzeniu tarnopolskiej Rady powiatowej uchwalono 500 koron na „żywy pomnik“ i 500 koron na spiżowy ku uczczeniu pamięci śp. namiestnika Potockiego.

Budowa nowego, parafijalnego kościoła w Tarnopolu dobiega do końca. Onegdaj odbyła się na placu budowy uroczystość poświęcenia krzyża, zdobiącego kopułę. W ramionach tegoż pomieszczony jest ryngraf z Matką Boską Częstochowską, wykuty z miedzi. Poświęcenia dokonał ks. prałat Twardowski. Akt pamiątkowy, podpisany przez Sodalicyę i przedstawicieli miasta, złożono w kuli pod krzyżem

Brody, 2 czerwca. (Strajk. Śmiertelny wypadek. Szkarlatyna)

Przy budowie elektrowni i stawianiu słupów wybucha prawie co tydzień strajk. Robotnicy co poniedziałku chcą podwyższenia płacy, a kończy się na tem, że do południa nie pracują, tylko tracą pół dnia roboty.

W młynie parowym, młody robotnik, 19-letni Aleksander Czarnobaj, chcąc się z czwartego piętra windą spuścić na dół, tak nieszczęśliwie potknął się, że spadł na dół i śmiertelnie się potłukł. Zawieziony do szpitala w kilka godzin zakończył życie

Szkarlatyna już od wielu miesięcy u nas grasująca, nie gaśnie i coraz więcej zabiera ofiar.

Krwawe zajście w Felsztynie. Do dzienników lwowskich donoszą z Felsztyna: Straszny wypadek zdarzył się tu w niedzielę. Oto parobek tutejszy Stach Bartnik, Rusin, pobił w straszny sposób parobka z Głęboki, Szajnę, za to, że ten nazwany przez Bartnika „długim Polakiem“ nazwał go „krótkim Rusinem“. Szajna dogorywa. W nocy z soboty na niedzielę chciał żandarm Łepski (Rusin) aresztować Bartnika, nawiasem mówiąc strasznego zawadyakę, i przybrawszy sobie do pomocy radnego Dyblika, udał się nad ranem do domu Bartnika. Bartnik, chłopak 20-letni, strasznie butny, podjudzony przez matkę, nie dał się aresztować, pomimo upomnień żandarma. W końcu znieważył żandarma czynnie, uderzywszy go kilka razy w piersi i kopnął nogą w brzuch. Rozwścieklony żandarm pchnął go wtedy bagnetem w okolicę ostatniego żebra. Wtedy rzucili się rodzice Bartnika, chcąc wydrzeć żandarmowi karabin. Żandarm oparł się. Raniony Bartnik wybiegł na podwórze, lecz ubiegłszy kilkanaście kroków, padł trupem. Podajemy fakt, jaki się odbył, wedle opowiadania świadka naocznego Dyblika.

Wedle informacyj „Gazety Narodowej“, w Felsztynie od niejakiego czasu młodzież ruska zgromadzała się w tamtejszym sklepiku, gdzie pijąc napawała się odgłosem haseł, szerzonych przez Budzynowskich i Trylowskich. Uczęszczał tam także i Bartnik. Przed kilku dniami w gronie znalazł się tam przypadkiem niejaki Szajna, Mazur. Stary bywalec, bo już i Amerykę trzy razy nawiedzał, starał się Rusinów przekonać, że ich postępowanie jest całkiem fałszywe i że nigdy nie doprowadzi do zgody bratnich narodów. Słowa te stwierdzili na miejscu czynem ohydnym, iście zbójeckim, bo napadli na bezbronnego człowieka, pogruchotali mu czaszkę, odbili szczękę dolną, zadali kilkanaście ran, tak, że biedna ofiara prawie dogorywa.

Ze świata.

Mylna pogłoska. Z Warszawy donoszą: Wczoraj rozeszła się po mieście alarmująca pogłoska, jakoby z rozporządzenia władzy usunięci zostali wszyscy nauczyciele historyi Polacy ze szkół prywatnych. Pogłoska to jest mylna, gdyż, o ile wiadomo, na podanie w tej sprawie przełożonych szkół do ministerstwa oświaty, odpowiedź dotychczas nie nadeszła.

Aresztowania w Częstochowie. Nocy ubiegłej aresztowano zarządzających browarem Szwedego w Częstochowie, pp. Zboińskiego, Raczyńskiego i Gierałtowskiego, a nadto portyera i kilka innych osób z personalu kantorowego. Po zatrzymaniu ich w areszcie do godz. 10 rano nastąpiło przesłuchanie, po którem aresztowanych uwolniono.

Wynajęcie okien uniwersyteckich. Podczas pochodu jubileuszowego w Wiedniu uniwersytet tamtejszy będzie zamknięty. Okna, z których można oglądać pochód, postanowiono z inicyatywy kilku profesorów wynająć, a dochód obrócić na rzecz Domu akademickiego, który ma w Wiedniu powstać. Wszystkie okna od strony ulicy Uniwersyteckiej rozkupili zaraz profesorowie, asystenci i studenci.

Proces o zdradę stanu. Przed najwyższym trybunałem Rzeszy niemieckiej w Lipsku rozegrał się onegdaj proces o zdradę stanu, wytoczony niejakiemu Maksymilianowi Schiwara, z zawodu publicyście, o to, że sprzedał rządowi francuskiemu uzyskane podstępnie lub drogą przekupstwa dokumenty, zawierające rozmaite niemieckie tajemnice wojskowe. Schiwara, rodowity Niemiec z pod Magdeburga, przyznał się do winy i żałował, że popełnił tę zbrodnię. Mimo to przeprowadzono całą rozprawę sądową z wykluczeniem publiczności, ponieważ na dowód wielkiej winy oskarżonego odczytano sprzedane przez niego dokumenty. Posiadały one widocznie wielką dla Rzeszy niemieckiej wartość, jak bowiem wiadomo już z depesz, Schiwara skazany został na dziesięć lat ciężkiego więzienia. Tego rodzaju procesy mnożą się w Niemczech od lat kilku. co nie bardzo dodatnio świadczy o poczuciu patryotycznem w pewnych kołach niemieckich.

Pożar w urzędzie telegraficznym. Z Paryża donoszą: W głównym urzędzie telegraficznym wybuchł wczoraj po południu pożar, który wprawdzie rychło ugaszono, jednakże większa część aparatów i drutów jest zniszczoną.

Proces o bakterye. Jak donoszą z Berlina, słynny bakteryolog, profesor Löffler, ma bardzo niemiłą sprawę procesową. W obwodzie Greifswald wybuchła zaraza pyskowa i racicowa, której przyczyna jest w związku z doświadczeniami, przedsiębranemi przez profesora Löfflera w uniwersyteckim zakładzie, celem wynalezienia środka przeciwko owej zarazie. Z tego powodu zarzucono profesorowi Löfflerowi winę wybuchu zarazy, a pewien dzierżawca dóbr, którego bydło częścią padło, częścią choruje, zaskarżył profesora Löfflera i skarb państwowy o odszkodowanie w kwocie 7000 marek. Pruski minister rolnictwa wniósł sprzeciw, odraczający proces, ale najwyższy trybunał administracyjny orzekł, że sprzeciw jest nieuzasadniony i proces toczy się dalej.

Z krwawej farmy. Właścicielka „krwawej farmy“ pod Laporte w Ameryce północnej, Bella Guiness, która zamordowała kilkadziesiąt osób, nie uciekła do Europy, jak przypuszczano, ale zginęła w pożarze, wznieconym przez nią samą w domu mieszkalnym. Stwierdzono mianowicie sądownie za pomocą orzeczenia znawców, że zwłoki kobiece, na pół zwęglone, znalezione w zgliszczach domu, należą do Belli Guiness.

Zmarli.

Dr Józef Weigel, znany lekarz, umarł we Lwowie w 65 roku życia.

W Mikluszowicach (pow. Bochnia) umarł Adam

Bardel, jeden z założycieli polskiego stronnictwa ludowego, ojciec adwokata krakowskiego, w 68 roku życia.

W Kołomyi umarł st. zarządca poczty Tadeusz Kamieniobrodzki w 59 roku życia.

Mianowania. Namiestnik zamianował koncepistę sanitarnego dra Maksymiliana Moslera w Borszczowie lekarzem powiatowym.

Repertoar teatru miejskiego.

We czwartek: „Karycrowicz".
W piątek: „Rewizor z Petersburga".
W sobotę: „Krakus, książę nieznany", baśń w 6 odsłonach Cypryana Norwida, muzyka Raczyńskiego.
W niedzielę po południu: „Kościuszko pod Racławicami"; wieczór: „Kordyan".
W poniedziałek po południu: „Wesele"; wieczór: „Car Samozwaniec",
We wtorek: „Krakus, książę nieznany".
We środę: „Jak wam się podoba".
We czwartek: „Krakus, książę nieznany" (ostatnie przedstawienie dramatu).

Z kalendarza. We czwartek 4 czerwca: Franciszka Carrac i Kwir.; w piątek 5 czerwca: Bonifacego b. m., Zenecidy m. i Faustyna; w sobotę 6 czerwca: Norberta b. w. i Pauliny.

Wschód słońca 4 czerwca o godz. 3 min. 36, zachód o 7 m 40; długość dnia 16 godzin min. 4.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 2 czerwca termometr doszedł od 17·4·8 do 29·8 C.; — barometr wahał się.

Dnia 3 czerwca o godz. 7 rano stan barometru 744·0 mm., termometru 21·1 C.; — wiatr wschodnio-północno-wschodni.

Dział ekonomiczny.

Z Rady kolejowej. Z Wiednia donoszą: Wczoraj obradowały dwie stałe komisye przybocznej Rady kolejowej dla kwestyj ogólnych i dla rozkładu jazdy. W ogólnej komisyi (przewodniczył prof. Załoziecki) w ciągu dyskusyi nad kwestyą parku kolejowego poseł dr Koliszer oznaczył szczegóły podano przez ministerstwo kolejowe jako niedostateczne i podniósł, że nieporządki, jakie panowały w ruchu kolei państwowych, po większej części spowodowane zostały nie brakiem magazynów, lecz wadliwem urządzeniem stacyj i torów, jakoteż brakiem lokomotyw. Radykalna zmiana w tym względzie jest konieczną, jeżeli niema gospodarstwo ucierpieć.

Do wniosków członków Baczewskiego i Rusmana w sprawie przyspieszenia studyów w kwestyi zaprowadzenia ogólnej statystyki transportowej austryackich kolei i jak najszybszego zawiadomienia o rezultatach tych badań, oświadczył zastępca rządu radca ministeryalny Ressig, że ministerstwo kolei prawdopodobnie wkrótce poda rezultaty szczegółowych dochodów do wiadomości.

Po mowie wnioskodawcy Russmana wniosek został polecony plenum do przyjęcia.

Cennik ziemiopłodów. Kraków, 2 czerwca. Płacono za 100 kg. netto: Pszenica biała 23·— do 23·80, czerwona i żółta 22·80 do 23·50, węgierska 24·— do 25·60; żyto krajowe 18·40 do 20·40, węgierskie 21·— do 22·20; jęczmień na krupy 14·— do 14·80, browarny —·— do —·—, na paszę 12·40 do 13·40; owies z opłatą akcyzową 14·30 do 15·30; proso 14·— do 14·80; jagły 24·— do 26·—; tatarka 17·20 do 18·60; kukurydza 15·60 do 16·10; groch 22·50 do 29·—; fasola 16·00 do 26·— wyka 13·50 do 14·60; rzepak zimowy —·— do —·—; koniczyna nasienna czerwona —·— do —·—, biała —·— do —·—; tymotka —·— do —·—; esparsetta —·— do —·—; soczewica 20·— do 40·—; słoma 7·20 do 8·40; siano 8·— do 9·20; koniczyna pastewna 10·80 do 12·—; ziemniaki 3·60 do 4·—; jaja za kopę 2·90 do 3·40; masło za 1 kg. 2·20 do 2·40; spirytus na 95° Tralesa za 1 hl. —·— do 210·—; okowita na 75° Tralesa —·— do 170·—.

Z miejskiej centralnej targowicy na bydło w Krakowie. Kraków, 2 czerwca. Na dzisiejszy targ spędzono bydła rogatego 167, cieląt 378, owiec i kóz 3, nierogacizny 249; razem 797 zwierząt. Płacono za jeden cetnar metryczny żywej wagi: buhaje od —·— do —·—, woły 72·— do 80·—, krowy od —·— do —·—, jałownik od —·— do —·—, cielęta od 68·— do 92·—, nierogaciznę tuczną od 76·— do 94·—; bitej wagi: nierogaciznę od 120·— do 138·—. Z zakupionych na oko płacono za sztukę: woły z paszy od 240·— do 400·—, krowy od 120·— do 240·—, buhaje i jałówki od 76·— do 160·—, cielęta od 24·— do 60·—, owce i kozy od 16·— do 18·—. Ze spędzonych na targ zwierząt sprzedano: na miejscową konsumcyę 579 sztuk, na konsumcyę innych gmin kraju 218, na eksport za granicę kraju bydła rogatego 58, na eksport za granicę kraju nierogacizny —.

Ceny powyższe obliczono bez opłaty akcyzowej.

Budapeszt, 3 czerwca. Pszenica na kwiecień —·— do —·—, pszenica na maj —·— do —·—, pszenica na październik 10·29 do 10·30; żyto na kwiecień —·— do —·—; żyto na maj —·— do —·—, żyto na październik 8·86 do 8·87; owies na kwiecień 7·23 do 7·23, owies na maj 0·— do 0·—, owies na październik 6·65 do 6·66; kukurydza na maj 6·34 do 6·35; rzepak na sierpień 17·70 do 17·80.

Oferty mierne, chęć kupna słaba, usposobienie lepsze; gorąco.

Kronika lwowska.

Lwów, 3 czerwca.

Z Rady miasta Lwowa. W dalszym ciągu generalnej dyskusyi budżetowej zabrał wczoraj głos radny Hudec. Na wstępie wytknął mowca, że dyskusya budżetowa odbywa się dopiero w czerwcu. Przypomniał dalej szereg spraw, podnoszonych w Radzie miejskiej przez niego, jako reprezentanta polskiej partyi socyalistycznej. Już całych 6 lat upłynęło, a w sprawie reformy gminnej ordynacyi wyborczej niczego nie zdziałano. Do wyboru dopuszcza obecna ordynacya o 4.000 osób mniej, aniżeli sejmowa ordynacya wyborcza. O 15.000 mniej obywateli pełnoletnich ma prawo wyboru do Rady miejskiej, aniżeli do Rady państwa. Zwracał uwagę na niepraktyczność zmieniania co 3 lata połowy Rady. Ciągle prawie znajdujemy się w okresie przedwyborczym.

Radny Hudec omawiał następnie drożyznę, poruszył następnie sprawę taniego opału, jatek miejskich, żądając, aby te instytucye rozszerzano, domagał się założenia taniej piekarni, miejskiego zakładu pogrzebowego. Wzrost miasta jest jednostronny, nie idzie w każdym kierunku w parze z kulturą. Uchwalona sprawa domu ludowego zalega tak samo, jak sprawa budowy domów robotniczych, sprawa miejskiej Kasy oszczędności i miejskiego zakładu zastawniczego. Narzekał dalej na niezmiernie wysokie opodatkowanie wody. Pragnąłby mowca, aby duch postępowy objął całą Radę miejską, choć mowca w tej Radzie nie będzie już nadal zasiadał. Zapewnił, że partya robotnicza będzie się gorąco sprawami miejskiemi zajmowała. (Oklaski).

Radny dr Lisiewicz polemizował z wywodami poniedziałkowemi wiceprezydenta dra Rutowskiego w sprawie taniego opału. Referent krytykował bardzo ostro gospodarkę z tanim opałem, zarzucając bezbołowie i marnotrawstwo. Dalej omawiał sprawę gospodarki w kierunku czyszczenia miasta. Nie powinno się w tym dziale dopuszczać do znacznych przekroczeń. W rubryce tej przekroczenie wynosi ćwierć miliona.

Na wywody powyższe odpowiadał wiceprezydent dr Rutowski. W czasie jego przemówienia przyszło do ostrego starcia z referentem i prezydentem, p. Ciuchcińskim, który zwrócił się do mowcy, chcąc ograniczyć jego przemówienie. Wiceprezydent Rutowski zawołał: „Apeluję do Rady. Czy mam dalej mówić?" — Głosy: „Prosimy! prosimy! Mowca mówił więc dalej. Referent przerywał mu dwukrotnie.

Na tem zakończono generalną dyskusyę i przystąpiono do dyskusyi szczegółowej nad działem pierwszym. Radny dr Aschkenazy zauważył, że poprzednia dyskusya miała charakter przykry i niesmaczny. Względy osobiste nadały rzeczy przysmak nieprzyjemny. Prezydentowi zrobił zarzut, że zaciągano znaczne pożyczki na lombard bez uchwały Rady miejskiej. Postawił rezolucyę, wzywającą prezydyum, aby przynajmniej raz komisya kontroli długów miejskich zrobiła szkontrum i stwierdziła, czy długi są pokryte, aby prezydyum nie pozwalało na wypłaty bez uchwały Rady miejskiej i aby nie pozwalało na zaciąganie długów bez uchwały Rady.

Dr Adam wyraził żal do prezydyum z powodu ostatnich wyborów, a to z tej przyczyny, że zorganizowano komitet urzędników magistrackich. Po przemówieniu wiceprezydenta Neumanna i dra Dwernickiego przyjęto powyższą rubrykę z wnioskami dra Aschkenazego.

Przy rubryce III (teatr miejski) przyszło znowu do ostrzejszego starcia między radnymi. Referował dr Dziwiński. Rubryka ta wynosi 24.129 koron. Z amortyzacyą pożyczki kosztuje teatr przeszło 128.000 koron. Referent podniósł pracę i jaknajlepsze chęci obecnego dyrektora, p. Hellera. Podczas tego odezwały się wśród radnych głosy protestu. Radni Rawski i Laskownicki zapytywali, dlaczego nie przedłożono dotychczas Radzie miejskiej sprawozdania komisyi teatralnej. — Radny Stesłowicz zaznaczył, że trzechlecie kończy się z końcem roku i że jeżeli kontrakt nie zostanie wypowiedzianym, ma obowiązywać na dalsze 3 lata. Mowca jest za tem, aby nie odnawiano kontraktu z p. Hellerem na tych samych warunkach i postawił wniosek, aby go w terminie wypowiedziano, i aby komisya teatralna przedłożyła projekt nowego kontraktu. — Dr Aschkenaze zauważył, że komisya teatralna jest przesadnie drażliwa i bawi się w patrona teatralnego. Teatr powinien być przedmiotem krytyki swobodnej. Wniósł, aby wezwać magistrat do wypracowania projektu nadzoru Rady miasta nad teatrem. Powinna być komisya administracyjna z łona Rady, a ponadto komisya artystyczna, do której należeliby i członkowie z poza Rady. — Radny Rawski powiedział, że komisya teatralna jest farsą, bo w rzeczywistości siedzi tylko w loży i zatwierdza wyższe ceny. W nowym kontrakcie należy komisyi dać pewne prawa i obowiązki. — Radny Laskownicki poddał też krytyce działalność komisyi teatralnej.

Z powodu braku kompletu odroczył następnie prezydent obrady do dnia dzisiejszego.

Wyścigi konne. Wczoraj zakończyły się we Lwowie wyścigi konne. Niepewna pogoda, poprzedzona rzęsistym deszczem, była przyczyną, że w lożach, na trybunach i na parterze były miejsca prawie puste. Biegów było sześć.

W pierwszym biegu stanęły cztery konie; jeździli panowie. Pierwszy przybył „Mediateur" podp. R. Osadzińskiego (nagroda 700 kor.), drugi „Teetotaler" rotm. Franciszka Hoefera (nagr. 200 kor.), trzecia „Elmsfeuer" por. Hochwebera wyłamała się z toru, czwarta „Tongerszem" podp. K. Lettnera wycofana została w ciągu biegu. Totalizator płacił za 5 : 7, 10 : 14, 20 : 29.

W drugim biegu na trzy konie zwyciężył „Kulik" Zdzisława hr. Tarnowskiego (nagr. 1300 kor.), druga „Dummheit" Stanisława Wiktora (nagr. 200 kor.), trzecia „Liliszka" Kaz. Ostaszewskiego (nagr. 100 kor.). Totalizator 5 : 7, 10 : 14, 20 : 28.

W trzecim biegu „wielkim lwowskim z przeszkodami" biegały trzy konie; jeździli panowie. Pierwszy „Juhar" Stanisława Wiktora zdobył nagrodę 2000 koron, ofiarowaną przez gminę m. Lwowa, drugi „Laudor" podp. R. Kruszewskiego (nagr. 500 kor.), trzecia „Rucza" rotm. Hagelina (nagr. 300 kor.). Totalizator 5 : 9, 10 : 19, 20 : 38.

Dwa konie w czwartym biegu startowały. Zwyciężyła „Jakataka" St. Wiktora (nagr. 400 kor.), „Szamila" Zygmunta Łobaczewskiego (nagr. 300 kor.). Totalizator 5 : 6, 10 : 12, 20 : 25.

Piąty bieg pożegnalny płaski zgromadził cztery konie. Pierwszy przybył do mety „Dudley" Kaz. Ostaszewskiego (nagr. 700 kor.), drugą była „Jusztis" rotm. Hagelina (nagr. 200 kor.), trzecią „Nadzieja" L. Dykyńskiego (nagr. 100 kor.). Totalizator 5 : 14, 10 : 29, 20 : 58.

Szósty bieg z przeszkodami koni wierzchowych zakończył się fatalnie. Jeździli panowie. U startu stanęły cztery konie. Zwyciężyła „Patroness" Grigorcea (nagroda ministerstwa roln. 1000 kor.), drugim był „Kasztelan" podp. Kruszewskiego (nagr. 200 kor.), „Fleur d'or" podpor. Lehmanna w ciągu biegu został zatrzymany. „Teetotaler" rotm. Hoefera, na którym jechał porucznik Heine, upadł przy braniu przeszkody i złamał nogę. Porucznik Heine odniósł znaczne obrażenia wewnętrzne. Odwieziono go do szpitala. Konia zastrzelono. Totalizator 5 : 8, 10 : 16, 20 : 32.

Wielbiciel Siczyńskiego. Dziś przed południem rozpoczęła się — jak nam telefonicznie donoszą — przed trybunałem orzekającym we Lwowie rozprawa przeciw Mieczysławowi Dziukiewiczowi, czeladnikowi cukierniczemu, liczącemu 21 lat. Prokuratorya oskarża go o to, że w roku bieżącym przez wypowiedziane wobec więcej ludzi obelgi i szyderstwa, naruszył cześć winną cesarzowi i ś. p. cesarzowej Elżbiecie, że przed więcej ludźmi z nauki, obrządków i urządzeń rzymsko-kat. kościoła szydził i poniżyć je usiłował, że zamordowanie Andrzeja hr. Potockiego zachwalał i usprawiedliwić się starał, tudzież, że przez obelżywe wyrażenie się o Matce Boskiej i św. Elżbiecie publicznie, religii wzgardę okazywał. Czynami temi dopuścił się zbrodni obrazy majestatu i członków domu cesarskiego, obrazy religii i występku z § 303 i 305 u. k. przez zachwalanie czynów karygodnych. Do rozprawy powołano trzech świadków, a mianowicie Bolesława Borowskiego, Hipolita Antoniego Łukaszewicza i Michała Bilińskiego, którzy razem z Dziukiewiczem pracowali.

Dziukiewicz zajęty był w zakładzie cukierniczym we Lwowie. Pośród swoich kolegów i znajomych miał opinię zwolennika gorącego radykalnego ruchu ukraińskiego, człowieka o przekonaniach rewolucyjnych i wprost anarchistycznych, zaciętego wroga Polaków i rządu austryackiego. Lubiał on prowadzić bardzo często rozmowy ze swoimi kolegami, Polakami, na temat polityczny i społeczny. — Przy tej sposobności groził, że marszałek hr. Badeni, namiestnik hr. Potocki i inne osoby, biorące wybitny udział w życiu publicznem, muszą być zastrzelone. Co do namiestnika chciał się nawet założyć ze swoim kolegą, że będzie zamordowany. W czasie rozmów lżył bardzo często osobę cesarza austryackiego i ś. p. cesarzowej Elżbiety, pochwalając, że ją zabito, często też bardzo w sposób jak najbardziej obelżywy wyrażał się o Matce Boskiej i św. Elżbiecie i o resurekcyi, odprawianej wedle obrządku rzym.-katolickiego. — Chwaląc głośno w miejscu publicznem zbrodnię Siczyńskiego i mieniąc śmierć ś. p. namiestnika Potockiego zupełnie zasłużoną, dodawał z lubością, że jeden strzał Siczyńskiego był za wybory, jeden za Kahańca, a jeden za uniwersytet.

W śledztwie wyparł się Dziukiewicz zarzuconych mu przez świadków przewinień.

Na wniosek prokuratora trybunał zarządził tajność rozprawy. Podsądny Dziukiewicz wypierał się stanowczo zarzuconych mu czynów. Dwaj główni świadkowie, koledzy zawodowi oskarżonego, Borowski i Biliński, którzy z nim razem w jednej pracowni pracowali, potwierdzili pod przysięgą fakta, zawarte w akcie oskarżenia.

O godz. 2½ po południu zapadł wyrok. Trybunał uznał M. Dziukiewicza winnym występku pochwalenia mordu Siczyńskiego, wyszydzenia religii i zbrodni obrazy majestatu i skazał go za to na 6 miesięcy ciężkiego więzienia, obostrzonego postem co tydzień.

Wiadomości osobiste. Inż. architekt Jan Fr. Stobiecki złożył w namiestnictwie przepisany egzamin na upoważnionego budowniczego.

Z Rosyi i zaboru rosyjskiego.

(Telegramy „N. Reformy" z dnia 3 czerwca.)

Wyroki śmierci.

Warszawa. Z wyroków śmierci, wydanych na uczestników napadu na wóz pocztowy w Sokołowie, generał gubernator zatwierdził jedenaście. Między skazanymi znajduje się także austryacki poddany Władysław Koszykarz. Wyroki śmierci miały być wykonane dziś w nocy.

Z Dumy.

Petersburg. Duma obradowała na wczorajszem wieczornem posiedzeniu nad interpelacyą w sprawie pożaru w fabrykach obuchowskich. Towarzysz ministra marynarki oświadczył między innemi, że dziesięciu urzędników z powodu nielegalnych czynów ściga się sądownie. Mowcy wszystkich stronnictw oświadczyli się za rezolucyą referenta Puryszkiewicza, w której powiedziano, że pożar powstał skutkiem powszechnego nieporządku, jaki panował, oraz uznaje, że jest koniecznem utworzenie komisyi rządowej celem zbadania stosunków w tych fabrykach, oraz wypracowania odpowiednich zarządzeń celem zapobieżenia powtórzeniu się podobnych pożarów.

Znowu ukradli.

Berlin. „Berl. Tageblatt" donosi z Petersburga: W policyi i zarządzie miejskim odbyć się ma taka sama rewizya senatorska, jak w Moskwie, albowiem wykryto tam znaczne nadużycia. Znikł gdzieś fundusz pensyjny policyi petersburskiej. „Zapodziały się" gdzieś także 40.000 franków, które prezydent Francyi Loubet, w swoim czasie podczas pobytu w Petersburgu ofiarował na biednych.

Przyjęcie ultimatum.

Petersburg. Konflikt rosyjsko-perski został zażegnany. Persya przyjęła ultimatum Rosyi.

Strajk w uniwersytetach.

(Telegramy „Nowej Reformy" z dnia 3 czerwca.)

Protest studentów w Insbruku.

Insbruk. Dziś przed południem zebrali się przed gmachem uniwersytetu studenci liberalni w większej liczbie — jednakże spokoju nie zakłócono. Deputacya studentów wręczyła rektorowi uchwałę, powziętą na zebraniu w nocy, a protestującą przeciwko zawieszeniu wykładów.

Insbruk. Studenci wolnomyślni uchwalili rezolucyę, w której protestują przeciw wstrzymaniu wykładów bez żadnej przyczyny i stwierdzają, że otwarcie uniwersytetu będzie możliwem tylko pod warunkiem, że prof. Wahrmund rozpocznie wykłady.

W Wiedniu.

Wiedeń. W auli tutejszego uniwersytetu odbył się dziś przed południem wiec studentów liberalnych, który miał przebieg względnie spokojny. Wykłady odbywały się bez przeszkody. Rektor uniwersytetu zwołał na jutro posiedzenie senatu w sprawie prof. Wahrmunda. Jak słychać, na tem posiedzeniu zapaść ma uchwała, protestująca przeciwko zawieszeniu wykładów w Insbruku.

Rektor przyjął dziś deputacyę studentów wolnomyślnych i zwrócił się do nich z prośbą, ażeby nie naruszali spokoju i nie rozpoczynali strajku, który też w Wiedniu prawdopodobnie nie wybuchnie.

Także w tutejszej politechnice panował dziś spokój i odbywały się wykłady.

Wiedeń. „N. Fr. Presse" występuje przeciw zasystowaniu wykładów w uniw. insbruckim i wyraża wątpliwość, czy po tym kroku otwarcie uniwersytetu będzie rzeczą łatwą.

W Pradze.

Wiedeń. Jak z Pragi i Berna donoszą, studenci uchwalili rozpocząć strajk ogólny z powodu zamknięcia uniwersytetu w Insbruku.

Praga. W myśl uchwały, powziętej dziś w nocy na zebraniu studentów tutejszego niemieckiego uniwersytetu proklamowano strajk słuchaczów uniwersyteckich. — Rano odbyło się kilka większych zebrań studenckich, na których zatwierdzono tę uchwałę. Jedynie studenci medycyny nie przyłączyli się jeszcze do strajku. Rektorzy uniwersytetu i niemieckiej politechniki konferowali dzisiaj z deputacyami studentów. Studenci czescy dziś odbędą zebranie, na którem ma się rozstrzygnąć kwestya, czy mają się przyłączyć do proklamowanego przez Niemców strajku.

Liczbę studentów, która ewentualnie weźmie udział w strajku, obliczają tu na 8.000.

Praga. Przed uniwersytetem czeskim zebrała się pewna liczba studentów, którzy wstrzymują kolegów od uczęszczania na wykłady. Po południu odbędzie się zgromadzenie w sprawie zajęcia stanowiska co do strajku ogólnego.

W Bernie

Berno (morawskie). Jak słychać, studenci politechniki czeskiej mają się dziś przyłączyć do strajku studentów niemieckich, który miał się rozpocząć dziś rano.

Wstrzymanie wykładów w Gracu.

Grac. Z powodu wstrzymania wykładów na uniwersytecie w Insbruku zebrało się na tutejszym uniwersytecie przed poł. około 300 studentów wolnomyślnych i wysłało deputacyę do kilku profesorów wydziału prawniczego, aby wstrzymali wykłady, a gdy profesorowie na to się nie zgodzili, demonstrowali przed salami, aż wykłady przerwano. Zjawił się rektor Hildebrand i oświadczył, że wprawdzie jest także oburzony, jednakże nie może dopuścić do niepokojów na uniwersytecie i z tego powodu wykłady aż do dalszego rozporządzenia zasystuje. Rektor zakończył: „Nie uważajcie tego za karę, lecz za konieczność".

Studenci odśpiewali następnie „Gaudeamus" i odeszli w spokoju. — Na bramie uniwersytetu przybito obwieszczenie, donoszące o zasystowaniu wykładów.

Grac. W tutejszym uniwersytecie zaprzestano dziś wykładów wskutek opozycyi studentów. Udali się oni do sal, w których profesorowie czytali, i zażądali, aby wykłady zasystowano, a gdy nie uczyniono zadość ich żądaniu, przerywali profesorom okrzykami i głośnem świstaniem. Wówczas zjawił się rektor uniwersytetu, który w przemowie swej do studentów oświadczył, że pojmuje i odczuwa ich oburzenie, mimo to uważa za potrzebne zwrócić się do nich z prośbą o zachowanie spokoju. Gdy jednakże zaburzenia nie ustały, rektor polecił przerwać wykłady i wstrzymał je aż do dalszego rozporządzenia.

Także w tutejszej politechnice zawieszono wykłady.

W Leoben.

Leoben. Wolnomyślni studenci tutejszej akademii górniczej powzięli na odbytem zebraniu uchwałę, w której oświadczają, że solidaryzują się z ruchem, protestującym i strajkowym w uniwersytetach i politechnikach. Zamierzają oni strajk rozpocząć jutro.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy"

z dnia 3 czerwca.

Baden. Dzisiaj odbył się ślub arcyks. Maryi Henrietty z ks. Gotfrydem Hohenlohe w obecności cesarza.

Z Rady państwa.

Wiedeń. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby posłów odczytano na wstępie pismo sądu kraj. we Lwowie o wydanie posła Budzynowskiego z powodu przestępstwa z § 305, poczem nastąpiły dalsze rozprawy nad budżetem.

Wiedeń. W Izbie posłów zabrał głos poseł Dietzius.

Ubezpieczenie urzędników prywatnych.

Wiedeń. Komisya socyalno-polityczna wybrała subkomitet dla noweli o ubezpieczeniu urzędników prywatnych.

Nowe podatki w Niemczech.

Berlin. W celu sanacyi finansów Rzeszy niemieckiej rząd zamierza zaproponować parlamentowi podwyższenie podatków od spirytusu, piwa, tytoniu i wysoki podatek od spadków.

Wybory w Luksemburgu.

Luksemburg. Przy wczorajszych wyborach ściślejszych z okazyi wyborów uzupełniających do sejmu zwyciężyła wspólna lista liberalna i socyalistyczna przeciwko katolickiej, znaczną większością. W niektórych okręgach wyborczych stosunki partyjne się nie zmieniły.

Toast króla szwedzkiego.

Paryż. „Temps" omawia toast króla szwedzkiego, wygłoszony w Berlinie, i zapytuje, czy jest korzystnem dla Szwecyi, że tak hałaśliwie staje po stronie Niemiec i stawia się pod ochronę miecza niemieckiego oraz czy państwa skandynawskie mają w tem interes, aby mięszać się do grup dyplomatycznych, które utworzyły się w Europie. Jest rzeczą naturalną i logiczną, że mają utrzymywać z wszystkimi stosunki poprawne, jednakże król Gustaw, jak się zdaje, o tem zapomniał, że toast jego nie wywoła w Petersburgu zadowalniającego wrażenia. Rząd szwedzki właśnie z powodu rokowań co do Morza Północnego potrzebuje nietylko Berlina, lecz także Londynu, Petersburga i Paryża. Otwarcie mówiąc, Francya mało troszczy się o to, co mówią i czynią w Sztokholmie lecz Francya jest sojuszniczką Rosyi, a przyjaciółką Anglii i obowiązski swoje wobec tych dwóch państw zawsze wiernie spełnia, a wszelki, wpływ nieprzyjemny dla Rosyi, czyni w Paryżu nieprzyjemne wrażenie.

Zwalczanie raka.

Londyn. W Izbie gmin oświadczył premier Asquith na zapytanie co do poparcia założenia w Berlinie międzynarodowego towarzystwa badań raka, że uczyni wszystko, aby poprzeć sprawę tych badań.

Dżuma w Hongkong.

Hongkong. Dżuma szerzy się coraz bardziej. Wczoraj zmarł pierwszy Europejczyk. Dzisiaj stwierdzono 27 świeżych zasłabnięć. Wypadki śmierci są bardzo liczne.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi).

Giełda.

Wiedeń, 3 czerwca. (Tel. „N. Ref."). Zamknięcie o g. 3.

Akcye:			
austr. Zakł. kredyt.	631 25	Oblig. węg. indemn.	— —
węg. " "	746 50	Renta majowa	97 40
Anglobanku	295 75	Austr. Renta kor.	97 40
Unionbanku	549 50	Węg. " "	93 35
Laenderbanku	439 75	56 l. Listy T. kr. z.	94 35
Bankvereinu	522 25	4% Listy Banku hip.	94 10
Bodencredit	1056—	4½% " " "	100 05
Gal. Banku hipot.	— —	5% " " "	110 50
Kolei państw.	689 75	4% " " kraj.	94 75
" południowej	132 75	4½ " " "	100 45
" Elbethal	442 —	4% Gal. Obl. prop.	97 90
" północnej	5310—	4% Gal. poż. kr. 1893	96 25
" Czerniow.	564 —	4% Poż. m. Lwowa	94 15
Alpiny	660 50	Losy tureckie	187 75
Rima Muranyi	558 —	Marki	117 60
Prag. Tow. żel.	2662—	Ruble	251 75
Fabryki broni	547 —	Rosyjska pożyczka	97
Tureckie tytoniowe	415 —		
Gal. Tow. kop. n.	565 —		

Usposobienie: Po silnem otwarciu przebieg spokojny.

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie,

z 3 czerwca (godz. 1 w południe.)

I. Waluty.	płacą	żądają
Ruble papierowe	251 25	252 25
Marki niemieckie	117 30	117 80
Franki papierowe	95 50	96 —
Dwudziestofrankówki w złocie	19 08	19 18
II. Listy zastawne.		
5% Listy zastawne prem. Banku hipot.	110 —	— —
4½% Listy zastawne Banku hipot.	99 60	100 60
4% " " "	94 —	95
4½% Listy zastawne Banku krajowego	100 —	101 —
4% " " "	94 75	95 75
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	96 75	97 75
4% " " " " " 41-letn.	97 —	98 —
4% " " " " " 51-letn.	94 25	95 25
4% " " " "		
III. Obligacye i pożyczki.		
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	97 25	98 25
4% Pożyczka krajowa z r. 1793	96 —	97 —
4% " miasta Lwowa	92 —	93 —
4½% Obligacye komunalne Banku kraj.	100 —	101 —
4% " kolejowe	94 50	95 50
IV. Losy.		
Losy miasta Krakowa	113 —	120 —
V. Akcye.		
Akcye Banku hipotecznego we Lwowie	570 —	575 —
" kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	562 —	565
VI. Publiczne zapisy długu.		
4% wspólna renta papierowa	97 30	97 80
" " srebrna	97 30	97 80
4% renta koronowa austryacka	97 40	97 90
" węgierska	93 65	94 15
4% " austryacka w złocie	116 50	117 50
4% " węgierska	111 50	112 —

Z Druk. [illegible] Literackiej w Krakowie ul. Jagiellońska 10.

Rządca drukarni L. K. Górski